

## Historia tej książki

W 1970 roku byłem względnie młodym profesorem na University of Texas. Wtedy właśnie otrzymałem propozycję, której po prostu nie mogłem odrzucić. Zaproszono mnie, bym spędził rok w pięknym miejscu i pobierał pełne akademickie wynagrodzenie za zupełną bezczynność – interes życia!

Owym miejscem było rustykalne wzgórze na samym czubku kampusu Uniwersytetu Stanforda, nieopodal San Francisco, mojego ulubionego miasta na świecie. Instytucja mieszcząca się na wspaniałym wzgórzu jest think tankiem o nazwie Center for Advanced Study in the Behavioral Sciences (Centrum Zaawansowanych Badań w Naukach Behawioralnych). Poza rocznym wynagrodzeniem, ci dobrzy ludzie w ośrodku zapewnili mi biuro, wszelką pomoc ze strony sekretarki, dostęp do znakomitej biblioteki, darmowe obiady i możliwość gawędzenia z kilkudziesięcioma wyjątkowymi naukowcami, jeśli tylko będę miał na to ochotę – chyba że wybiorę spędzanie czasu w dzielnicy teatrów w San Francisco albo narty w górach High Sierra. Nie byłem do niczego zobowiązany.

I oto ja, mający przed sobą rok, w którym mogę robić wszystko, czego tylko serce me zapragnie. Co zrobiłem? Zabarykadowałem się w moim biurze na szczycie wzgórza i napisałem tę książkę. Dlaczego? Jeśli istnieje jakiś pojedynczy powód, to jest nim sytuacja, w której kilka miesięcy wcześniej usłyszałem siebie samego mówiącego 600 studentom obecnym na moim wykładzie wprowadzającym do psychologii społecznej, że jest to nauka młoda. Patrząc wstecz, przez to quasi-usprawiedliwienie poczułem się jak tchórz.

Pozwól mi wyjaśnić. My, psychologowie społeczni, lubimy mówić, że psychologia społeczna jest nauką młodą – i, w porównaniu z większością naukowych dyscyplin (np. biologią, astronomią) – jest to twierdzenie prawdziwe. Oczywiście wnikliwi obserwatorzy formułowali interesujące tezy i podniecające hipotezy na temat zjawisk społecznych przynajmniej od czasów Arystotelesa, jednak te twierdzenia i hipotezy doczekały się poważnej weryfikacji dopiero w XX wieku. Wprawdzie Norman Triplett przeprowadził pierwszy systematyczny eksperyment

z psychologii społecznej (badał wpływ rywalizacji na poziom wykonania) w 1898 roku, jednak eksperymentalna psychologia społeczna na dobre wystartowała dopiero w połowie XX wieku, przede wszystkim dzięki Kurtowi Lewinowi i jego uzdolnionym studentom.

W głębszym sensie moje stwierdzenie, że psychologia społeczna jest nauką młodą, było wykrętem – sposobem poproszenia studentów, by zbyt wiele od nas nie oczekiwali. A ściślej, był to mój sposób na uniknięcie odpowiedzialności i towarzyszącego jej ryzyka za przenoszenie naszych odkryć na problemy świata, w którym żyjemy. W tym rozumieniu stwierdzenie, że psychologia społeczna jest nauką młodą, przypomina wyznanie, że nie jesteśmy gotowi, by powiedzieć cokolwiek ważnego, użytecznego czy istotnego dla życia naszych studentów.

Gdy tak sobie przez jakiś czas o tym stwierdzeniu porozmyślałem, doszedłem do wniosku, że było ono nie tylko tchórzliwe, lecz także wprowadzające w błąd. Tak naprawdę wcale nie wierzyłem, że psychologia społeczna nie ma znaczenia dla naszego życia. Nie uważałem tak w roku 1970 i z całym zdecydowaniem nie wierzę w to dziś. Kiedy więc pojawiła się ta cudowna możliwość, żeby zrobić sobie wolne, postanowiłem parę spraw wyjaśnić. Celem tej książki było, i wciąż jest, pokazanie, jak badania prowadzone w obszarze psychologii społecznej mogą pomóc zrozumieć kilka najistotniejszych problemów dręczących współczesne społeczeństwo i być może zainspirować do poszukiwania dla nich rozwiązań.

Większość danych, które tu omawiam, pochodzi z eksperymentów. Jednakże większość ilustracji i przykładów to aktualne problemy społeczne, w tym uprzedzenia, propaganda, wojny, alienacja, agresja, niepokoje i przewroty polityczne. Ta dwoistość odzwierciedla moje dwa skrzywienia zawodowe – skrzywienia, które sobie cenię. Pierwsze dotyczy tego, że według mnie metoda eksperymentalna to najlepszy sposób na zrozumienie złożonych zjawisk. Jest naukowym truizmem, że jedyna droga dogłębnego poznania świata to zrekonstruowanie go. Żeby zatem w pełni zrozumieć zależności przyczynowo-skutkowe, musimy wyjść poza samą obserwację. W zamian musimy wziąć odpowiedzialność za stworzenie pierwszego „co”, byśmy mogli być pewni, że naprawdę wywołało ono drugie „co”. Moim drugim skrzywieniem zawodowym jest przeświadczenie, że jedynym sposobem zyskania pewności co do tego, że zależności przyczynowo-skutkowe stwierdzone w eksperymencie są trafne, jest przeniesienie ich z laboratorium do rzeczywistego świata. I tak oto jako naukowiec lubię pracować w laboratorium. Jako obywatel chcę mieć okna, przez które mogę patrzeć na świat. Okna rzecz jasna działają w dwie strony. Nierzadko nasze hipotezy wywodzą się z codziennego życia. Najlepiej możemy je przetestować w sterylnych warunkach laboratorium. A chcąc jednocześnie zadbać o to, by nasze pomysły nie stały się sterylne, musimy przez te okna wnosić odkrycia poza laboratorium i sprawdzać ich wartość w prawdziwym świecie.

Tak właśnie spędziłem rok, w którym mogłem robić wszystko, na co miałem ochotę: napisałem tę książkę. Od początku miała być książką osobistą, w tym

znaczeniu, że zawarłem w niej wiele własnych pomysłów na to, co w naszym obszarze jest najważniejsze. Ta decyzja narzuciła mi imperatyw pisania w pierwszej osobie liczby pojedynczej i opisywania w osobisty sposób tego, co odkryłem i jak według mnie wygląda nasz obszar naukowych dociekań. (Inaczej niż w jakimkolwiek innym podręczniku tamtych czasów, w *Człowieku, istocie społecznej* zaimek „ja” nieustannie gdzieś wyskakuje). Z ogromną przyjemnością szybko odkryłem, że studenci chętnie ją czytali. Szczególnie podobał im się osobisty ton oraz możliwość zastosowania przeczytanych treści we własnym życiu. *Człowiek, istota społeczna* stała się jedną z najpopularniejszych i nietracących na aktualności publikacji o psychologii społecznej. W rezultacie moja praca w żadnym razie nie była ukończona. Chcąc być na bieżąco z badaniami prowadzonymi w tym obszarze oraz z dramatycznymi zmianami zachodzącymi w świecie, musiałem rewidować i aktualizować książkę mniej więcej co cztery lata.

Gdy pierwszy raz dotknąłem piórem papieru (dosłownie!) w 1970 roku, byłem dobrze się zapowiadającym młodym mężczyzną, liczącym sobie 38 wiosen. Gdy teraz opowiadam Ci tę historię w lecie 2017 roku, jak za sprawą magicznej różdżki zamieniłem się w szpakowatego starucha (sam sobie policz). I muszę się przyznać, że jestem zbyt stary, by zrewidować książkę samodzielnie. Na całe szczęście udało mi się znaleźć idealnego współautora do tego, dwunastego już, wydania. Nazywa się Joshua Aronson i jest znakomitym, doświadczonym psychologiem społecznym, który ma w swoim dorobku doskonałe badania prowadzone zarówno w laboratorium, jak i w chaosie prawdziwego świata. Tak się też składa, że jest moim synem. Nie muszę dodawać, że Joshua ma własne pomysły na temat psychologii społecznej – i tak powinno być. Jego wkład jest bogaty i różnorodny. Dzięki niemu książka w tym wydaniu zyskała nieco blasku. Podobnie, moja wieloletnia współpracowniczka Carol Tavris, redaktorka tej edycji, z właściwą sobie subtelnością połączyła pracę moją i Joshuy. Ona również, już z mniejszą subtelnością, naciskała na nas i pogaśniała, żebyśmy trzymali się terminów.

Czym różni się to wydanie od poprzednich? Joshua i ja od nowa przejrzelśmy każdy rozdział, usuwając część badań i teorii, które były na topie parę lat wstecz, ale nie wytrzymały próby czasu i replikacji. Przeorganizowaliśmy i wygładziliśmy każdy rozdział, by po włączeniu nowego materiału jego narracja była przejrzysta. Stare badania zastąpiliśmy nowymi, które pozwalają nam rozumieć bieżące wydarzenia – na przykład to, jaki korzystny i niekorzystny wpływ na procesy decyzyjne wywiera internet, jak pojawienie się baniek informacyjnych i samopotwierdzających źródeł medialnych kształtuje spolaryzowane poglądy i zachowania naszych społeczeństw, jak wygląda emocjonalna ciemna strona nieustannych porównań społecznych możliwych dzięki Facebookowi i jak powstają grupy terrorystyczne typu ISIS. Jestem głęboko przekonany, że uaktualnianie książki nie oznacza potrzeby usuwania ikonicznych historii o błędach naszego rządu w Wietnamie i Iraku czy informacji o tragediach w Jonestown,

Columbine i Heaven's Gate. Daty tych wydarzeń są odległe, ale społeczno-psychologiczne lekcje, które z nich płyną, nie mają terminu ważności. Chcę, żeby studenci zrozumieli, iż to, co wydarzyło się *wtedy*, ma potężne odniesienie do tego, co dzieje się *teraz*.

Elliot Aronson

Październik 2017 roku